

Bajki spod jabłonki

Kim jest Jakób Szela? Z przedstawienia wynika, że miłym, wiejskim chłopakiem, któremu przydarzyły się niezwykle przygody zakończone - trochę niespodziewanie - rzezią panów.

Adaptując obszerną powieść Radka Raka, trzeba było coś wybrać – Amadeusz Nosal i Benjamin M. Bukowski wybrali wątek wytwarzania się tożsamości Szeli. Tak jak w powieści wszystko rozgrywa się w świecie, w którym realne łączy się z nierealnym, podłe życie w biednej wsi z baśniami; Galicja jest też Galileją, a chłop staje się panem (i pan chłopem).

W teatrze jest jeszcze dodatkowy wymiar owej podwójności – aktorzy są i nie są postaciami, są i nie są narratorami. Są też trochę ludźmi, a trochę węzami, bo trykoty w węzowe wzory wyglądają im spod kostiumów. Kostiumy nie odsyłają do żadnej rzeczywistości – są proste, bardziej może „galilejskie” niż galicyjskie, tyle że pan nosi wymyślne buty i nieco porządniejsze odzienie niż bosy chłop. Głównym elementem scenografii jest jabłonka jak żywa, ustawiona na białej, jasno oświetlonej scenie, trochę rajskie drzewo (co może oznaczać, że odbywać się tu będzie proces zdoby-

wania samoświadomości), a trochę zwykle, wiejskie. Są jeszcze prawdziwe jabłka i cyfrowe projekcje, abstrakcyjne i halucynacyjne.

Młody Szela (Łukasz Szczepanowski) istnieje w obu światach – równie realne jest dla niego oddawanie (niemetaforyczne, ale fizyczne) serca, jak i razy wymierzane z pańskiego rozkazu, świat węży i świat ludzki, córka karczmarza Chana (Magda Graziowska), rusalka Malwa (Paulina Kondrak) i wiedźma Sława (Beata Paluch), stary Myszka, który go wychował (Grzegorz Mielczarek) i podejrzany pustelnik (Zbigniew Kaleta). Wędrowni Szeli i istoty w jej czasie spotykane są pokazane lekko i atrakcyjnie, aktorzy z wdziękiem bawią się swoimi rolami, baśniowym światem i różnymi rejestrami języka, ale im dalej, tym bardziej ta lekkość zaczyna irytować. Nic się w tym świecie nie zmienia, zdobywanie przez Szelę tożsamości przychodzi łatwo, żadnego tu strachu, bólu czy przemiany.

Równie łatwo przychodzi do zamiany ról – Szela staje się panem Wiktorynem Boguszem, a Bogusz – Szelą. W powieści to życie w cudzym ciele, walka duszy pana z ciałem chłopca (i na odwrót), wpasowywanie się w siebie tych dwóch ży-

wiołów trwa wiele lat (i zajmuje połowę książki); to najciekawszy wątek, mroczny, przewrotny i niejednoznaczny. W spektaklu zamiana dzieje się szybko, byle tylko ją zaznaczyć, i właściwie nie ma żadnych konsekwencji. Zaraz nadejdzie rabacja, na ścianie pojawią się płomienie i sprawa załatwiona.

Pan Wiktoryn (Łukasz Stawarczyk) był okrutny dla chłopów, pogardliwie na nich słuwał, państwo zajmowali się tylko odpowiednim zachowaniem się przy stole, więc się doigrali. A Szela? Miły był z niego chłopak i można o nim opowiedzieć miłą, niezbyt poruszającą teatralną bajkę. Lepiej przeczytać powieść Radka Raka, która jest zdecydowanie mniej miła, za to dająca do myślenia. ● **Joanna Targoń**

Stary Teatr, „Baśń o węzowym sercu” wg powieści Radka Raka.

Reżyseria: Benjamin M. Bukowski, dramaturgia: Benjamin M. Bukowski, Amadeusz Nosal, **scenografia:** Aleksandra Żurawska, **kostiumy:** Julia Ulman, muzyka: Anna Stela, **choreografia:** Katarzyna Witek, **wideo:** Amadeusz Nosal, **reżyseria światła:** Monika Stolarska. **Premiera** 4 listopada 2022.